

WANDA MALEWICZOWA

LIST WOJCIECHA CYBULSKIEGO O JĘZYKU POLSKIM NA ŚLĄSKU*

W szóstym dziesięcioleciu XIX w. Naczelna Ewangelicka Rada Kościelna (*Evangelischer Oberkirchenrat*) w Berlinie podjęła sprawę zaopatrzenia Polaków ewangelików, poddanych pruskich, w odpowiednie śpiewniki i książki do nabożeństwa. W 1854 r.¹ polecono konsystorzom w Poznaniu, Wrocławiu i Królewcu dostarczyć informacji, jakie śpiewniki i modlitewniki polskie są najczęściej używane w tych okolicach.

Konsystorze zasięgnęły opinii superintendentów oraz pastorów-proboszczów w polskich parafiach. Po dłuższych naradach wytypowano najpopularniejsze książki do nabożeństwa oraz wskazano ludzi, którym można by powierzyć opracowanie nowych wydawnictw.

Na liście najbardziej rozpowszechnionych kancjonałów znalazł się m. in.² ogólnie używany przez polską ludność w państwie pruskim brzeski śpiewnik polski, tzw. Bockshammerowski.

Jako kandydatów do opracowania nowych wydawnictw Konsystorz Śląski polecił pastora Roberta Fiedlera z Międzyborza³ oraz pastora K. T. Plaskudę z Szydłowic⁴. Pisał mianowicie Konsystorz, że pierwszy pastor wydał w 1852 r. bardzo językowo udane tłumaczenie *Katechizmu Parisiusa* oraz książeczkę przysłów polskich, drugi zaś opracował w 1856 r. po polsku i po niemiecku *Mały katechizm* Lutra.

Jednocześnie niektórzy pastrowie, jak Prusse⁵ i Abicht⁶, przypominają Konsystorzowi o konieczności bardzo starannej i wnikliwej korekty nowych wydań, aby nie narazić się na drwiny z powodu błędów języko-

* Wszystkie przypisy dotyczą 3 tomów poszytów z zespołu Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego, znajdującego się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Tytuł poszytów brzmi *Die evangelische geistliche Literatur in polnischer Sprache*. T. I nosi sygn. I/2409, t. II—I/2409a, t. III—I/2410.

¹ I/2409, s. 42.

² *Ibid.*, s. 113a i 114.

³ *Ibid.*, s. 112.

⁴ *Ibid.*, s. 111.

⁵ *Ibid.*, s. 166a, 167.

⁶ *Ibid.*, s. 191.

wych. Niestety, poprzednie polskie wydawnictwa kościelne aż roiły się od takich błędów.

W marcu 1857 r. Śląski Konsystorz Ewangelicki poleca pastorowi Plaskudzie zająć się nowym opracowaniem wspomnianego śpiewnika oraz omówić z pastorem Fiedlerem jego współpracę w tymże dziele⁷.

Z korespondencji pastora Plaskudy z Konsystorzem wcale nie nabieramy dobrego mniemania o stosunku naszego tłumacza do polskość Śląska.

Pastor w kwietniu 1857 r.⁸, przysyłając Konsystorzowi Śląskiemu sprawozdanie ze swej wizyty w Brzegu u drukarza Klockaua, załącza przy okazji informację, że jego polska parafia w Szydłowicach pokonała już trudny przejściowy okres stawania się niemiecką, a tego, że polskie narzecze zanika, nie można uważać za nieszczęście, tym bardziej iż dzieje się to nie w gwałtowny sposób i bez straty dla religii. Polak ewangelik na Śląsku sam rozumie, że musi stać się stopniowo Niemcem, i chętnie widzi, iż jego dziecko uczy się w szkole obok języka polskiego również i języka niemieckiego. Pastor liczy, że na Śląsku pozostało jeszcze około 120 000 Polaków ewangelików⁹.

Przy innej zaś okazji pisał Plaskuda¹⁰, że proces germanizacyjny na Śląsku jest prawie całkowicie zakończony, a powstrzymywanie tegoż procesu byłoby tylko krzywdą dla polskiej ludności.

Inaczej przedstawia się stosunek do języka polskiego drugiego wydawcy, pastora Fiedlera. Plaskuda powiada o nim¹¹, że jest to *der tüchtigste Pole* pomiędzy wszystkimi ewangelickimi duchownymi polskiego pochodzenia.

A sam Fiedler pisze o sobie: „Niżej podpisanemu przypadł w udziale szczęśliwy los, tak jak może żadnemu z polskich kaznodziei śląskich, że nauczył się języka polskiego przez wieloletni pobyt w Warszawie między wykształconymi Polakami, a dzięki obcowaniu z uczonymi tej narodowości i przez własne studia językowe miał szczęście wniknąć głęboko w ducha tego języka“¹².

Obaj pastrowie przynaglani ustawicznie przez Naczelną Radę Kościelną biorą się energicznie do roboty. Opracowują wspomniany już kancjonał, po raz pierwszy wydany przez księdza pastora Szlaka w 1673 r. w Brzegu. Pastor z Twardogóry, Jan Chrystian Bockshammer, opracował w 1776 r. dziesiąte wydanie tegoż śpiewnika (stąd nazwa *Bockshammersches Gesangsbuch*)¹³. Dziewiętnaste wydanie wyszło w 1848 r. w Brzegu u wspomnianego już drukarza Klockaua, do którego zwracają się teraz nasi wydawcy. Ale teksty poprzedniego wydania, jak to już mówiono,

⁷ *Ibid.*, s. 142.

⁸ *Ibid.*, s. 152—153a.

⁹ *Ibid.*, s. 153a.

¹⁰ I/2409a, s. 278.

¹¹ I/2410, s. 26.

¹² I/2409, s. 215.

¹³ I/2410, s. 15 (przedmowa do śpiewnika).

pełne były błędów, a zecer wcale nie znał języka polskiego, co nie ułatwiało sytuacji¹⁴. Co prawda, pastor Plaskuda był nawet przeciwny zbyt-
nim poprawkom, gdyż — jak twierdził — Polacy są przywiązani do daw-
nych tekstów i nie lubią zmian¹⁵.

Konsystorz ponaglany przez Naczelną Radę Kościelną stale dowiaduje się o postępy w pracy. Wreszcie w listopadzie 1859 r. pastor Plaskuda mel-
duje, że opracowywanie nowego kancjonału zostało ukończone¹⁶.

Śpiewnik bez rejestru i początkowych modlitw liczył 732 strony
formatu 9×19 cm, z czego 342 strony opracował pastor Fiedler¹⁷. Cena
śpiewnika porządnie oprawnego, „jak to lubią Polacy“ (określenie Plas-
kudy), wynosić miała 19 groszy srebrnych, a cena katechizmu 1½ grosza
srebrnego¹⁸. Pełny tekst karty tytułowej śpiewnika brzmi¹⁹: *Kancjonał
zawierający w sobie pieśni chrześcijańskie, stare i nowe z przydatkiem
modlitw także z summaryuszem katechizmowym i rejestrami potrzebnymi.
Nowe przejrzone, poprawione i pomnożone wydanie. W Brzegu nakładem
i drukiem A. Klockau.*

Jest to 20 wydanie, licząc od 1673 r.

Tekst nowego kancjonału wraz z katechizmem zostaje przesłany przez
Konsystorz do Naczelnej Rady Kościelnej w Berlinie. W marcu 1860 r.
Rada zwraca otrzymane do przejrzenia wydawnictwa i załącza opinię
o nich, wydaną przez bezimiennego „znawcę“ języka polskiego²⁰. Oczy-
wiście, chodzi tu o prof. Wojciecha Cybulskiego, który w poniżej przy-
toczonym piśmie z 1861 r. mówi, że dwukrotnie przeprowadzał korektę
śpiewnika.

Wyniki pierwszej recenzji wcale nie były pozytywne. Profesor miał
poważne zastrzeżenia do nowego opracowania kancjonału i katechizmu²¹.

Konsystorz przesyła pastorom Plaskudzie i Fiedlerowi²² pismo Naczel-
nej Rady Kościelnej wraz z odpisem recenzji i poleca im wziąć pod uwagę
zastrzeżenia recenzenta i poprawić możliwie najstarannie błędy śpiewnika,
katechizm zaś opracować gruntownie od nowa. Przed ostatecznym drukiem
poprawiony tekst ma być powtórnie przesłany do Berlina dla przeprowa-
dzenia kontroli.

Pastorowie nie są zadowoleni z tych poleceń, a Plaskuda z przekąsem
wyraża się o „berlińskim recenzencie“²³, ale biorą się obaj do pracy. Po-

¹⁴ I/2409a, s. 261.

¹⁵ I/2409, s. 154.

¹⁶ I/2409a, s. 191.

¹⁷ *Ibid.*, s. 18.

¹⁸ *Ibid.*, s. 191.

¹⁹ I/2410, s. 15.

²⁰ I/2409a, s. 235.

²¹ I/2409a, s. 240.

²² *Ibid.*, s. 239—240.

²³ *Ibid.*, s. 261.

naglące pisma znów zaczynają płynąć z Berlina do Wrocławia, a stąd do Szydlowic i Międzyborza. Trwa to przeszło rok. Wreszcie w maju 1861 r.²⁴ Plaskuda przesyła do Konsystorza poprawione teksty śpiewnika i katechizmu, opatrując je następującymi charakterystycznymi dla swej mentalności uwagami:

Skala wymagań w stosunku do tego dzieła, przeznaczonego dla polskiej ludności Śląska, nie może i nie powinna być taka sama, jak w stosunku do innych polskich druków. Śląski Polak, od wieków oderwany od wszelkich związków socjalnych i literackich z własnym krajem, zatracił nie tylko poczucie swej świadomości narodowej, ale również odnośnie do swej mowy pozostał na stopniu, w jakim mowa ta rozwinęła się w okresie pierwszego przekładu *Biblii* (1632) oraz *Postylli* Dąbrowskiego (1621). Dlatego też zatrzymał w swych drukowanych utworach używany w tym czasie alfabet gotycki.

Polak śląski jest jak najściślej związany z mową *Biblii*, *Postylli* oraz pokrewnym im językiem katechizmów i śpiewników, ale dalszemu rozwojowi polskiego języka pozostał tak dalece obcy, że dzisiejszy warszawski dziennik czy też nowoczesny pisarz polski byłiby dla niego tylko częściowo zrozumieli. O tym, naturalnie, trzeba było pamiętać przy pracy i o tyle zmieniać ortografię i sposób pisania, o ile było to koniecznie potrzebne i możliwe, uważając, aby śpiewnika nie uczynić przez te zmiany niezrozumiałym dla śląskiego Polaka.

I znów Konsystorz śle otrzymane pisma do Naczelnej Rady Kościelnej w Berlinie, a Rada odsyła je prof. Cybulskiemu, teraz już do Wrocławia, dokąd profesor został przeniesiony.

Reakcją profesora na dowodzenia Plaskudy jest przytoczone poniżej pismo, w którym Cybulski, oburzony stanowiskiem pastora, w gorących i mocnych słowach zaprotestował z całą cywilną odwagą, nie liczącą się z ewentualnymi konsekwencjami, przeciw lekceważeniu prastarej i dostojnej mowy polskiej, ojczyściej mowy Ślązaków.

Z listu profesora bije nie tylko wielkie przywiązanie i umiłowanie polskości i języka narodowego, ale również słowa krytyki i oburzenia na autora niefortunnego komentarza; wszystkie te wypowiedzi wyrażone w bardzo stanowczym tonie są pełne godności i ogromnie rzeczowe.

Nie można tu, oczywiście, roztrząsać samego zagadnienia prastarej, czystej mowy, jędrnej, przejrzystej i dostojnej; jest to właśnie ta sama mowa, która od XVI wieku utrwaliła się tak w ewangelickich, jak i w katolickich księgach kościelnych, obok żywej świeckiej mowy będącej w powszechnym użyciu.

O tym, czy Polak na Śląsku stracił wszelkie poczucie polskiej świadomości narodowej, czy odnośnie do swej mowy pozostał na stopniu rozwoju z początku XVII wieku, czy wreszcie pozostał tak całkiem obcy dalszemu rozwojowi tejże mowy, że dzisiejsza warszawska gazeta oraz nowoczesny pisarz polski są mu zupełnie niezrozumiali, bo takie twierdzenia miały, jak się zdaje, poniekąd usprawiedliwić niedbałą korektę — trudno było przesądzać z okazji przeprowadzania zupełnie powierzchownych poprawek językowych śpiewnika i katechizmu. Dlatego ja również tylko nawiasem chcę odeprzeć wyrażoną opinię, a mianowicie:

²⁴ *Ibid.*, s. 321.

1. Jeżeli Polak śląski z takim przywiązaniem posługuje się mową *Biblij*, *Postylli* oraz przedłożonego śpiewnika i katechizmu, jak to mówią Panowie Wydawcy, to z równym przywiązaniem i bez żadnej trudności posługiwałby się wszystkimi innymi polskimi, tak ewangelickimi, jak katolickimi modlitewnikami i śpiewnikami kościelnymi w Poznańskim, Galicji i Królestwie Polskim.

2. Ze przecież w śpiewniku obok psalmów, których większość została wzięta z doskonałych przekładów polskiego poety XVI wieku, Jana Kochanowskiego, który był katolikiem, znajdują się pieśni nowoczesnego poety Franciszka Karpińskiego, również katolika, który zmarł dopiero w 1825 r., a mianowicie pieśni 596, 597, 598 i inne, i że w nowym uzupełnieniu śpiewnika podane zostały przekłady rdzennie niemieckich pieśni według Mrongoviusa, który zmarł zaledwie przed paru laty.

3. Wreszcie modlitwy dołączone do śpiewnika oraz katechizmu Lutra i następna tablica opracowane są w całości w obecnie używanym, ogólnie zrozumiałym, potocznym języku literackim. Język polski, który bardzo się rozwinął zewnętrznie i wzbogacił przez wysoki poziom oświaty XVI wieku, wewnętrznie właściwie nie zmienił się istotnie i poważnie w swej organicznej budowie. Stąd pochodzi powszechne zrozumienie pisarzy XVI wieku i znaczenie ich jako klasycznych wzorów jeszcze do dnia dzisiejszego.

To wszystko chciałem powiedzieć nawiasowo, ale w tym celu, aby Szanowni Panowie Wydawcy nie patrzyli tylko jednostronnie na dzieło, którego korzenie jeszcze tak mocno tkwią w gruncie żywej, potocznej mowy i którego bogate i przepiękne kwiaty-owoce trzywiekowego rozwoju tejże mowy zebrane zostały we wspólnym skarbcu modlitewnym.

Wspomniani Panowie dostatecznie już zapoznali się z wysoką wartością tego dzieła, aby z największą troskliwością, sumiennością oraz trudem i wytrwałością przystąpić do oczyszczenia go z wszelkich skaz i zniekształceń.

Pastor Plaskuda, któremu Naczelna Rada Kościelna przesłała *via* Konsystorz wypowiedzi Wojciecha Cybulskiego, nie podjął już dalszej dyskusji, powiedział tylko, że w milczeniu przyjmuje opinię profesora, choć można by coś jeszcze na ten temat powiedzieć, i podziękował za przyznane przez Radę gratyfikacje: po 50 talarów dla każdego z wydawców, tj. dla Fiedlera i Plaskudy²⁵.

Wojciech Cybulski przesyła Naczelnej Radzie Kościelnej w Berlinie uwagi w sprawie wydawnictw pastorów Plaskudy i Fiedlera

An den Hochwürdigsten Oberkirchenrat²⁶

in Berlin

Breslau, den 12-ten August 1861

Hochwürdigster Oberkirchenrat!

Herr Feldpropst Thielen

Herr Oberpropst Twesten

Ich habe die Ehre, das mir zur abermaligen Revision untern 4. Juli zugesandte Brieger polnische Gesangsbuch nebst Katechismus, sowie die dasselbe betreffenden

²⁵ I/2410, s. 10.

²⁶ I/2410, s. 5—8.

Schreiben des Pastors Plaskuda und des Konsistorii für die Provinz Schlesien Nr. 3673, hiermit ganz ergebenst zurückzusenden.

Ich bitte vor allem um gütige Entschuldigung, dass dies nicht eher geschehen ist. Die Wichtigkeit eines solchen Werkes erforderte die sorgfältigste und gewissenhafteste Prüfung, und ich konnte an dieselbe nur in den ausserhalb meiner Berufsbeschäftigungen liegenden Stunden gehen.

Was nun zunächst das durch die erste Revision veranlasste Rechtfertigungsschreiben des Herrn Pastors Plaskuda anbetrifft, so sind die Grundsätze, nach denen er und sein Teilnehmer bei der neuen Bearbeitung des Gesangbuches verfahren, nur zu billigen. An der alten, reinen, kernigen, durchsichtigen, erhabenen Sprache selbst dürfte selbstverständlich nicht gerüttelt werden, denn sie ist eben diejenige Sprache, die sich seit dem 16. Jahrhunderte eben so in evangelischen wie in katholischen Kirchenbüchern, neben der im fortwährenden Fluss befindlichen lebendigen weltlichen Sprache, festgesetzt hat. Ob der Pole in Schlesien jede Spur von einem polnischen Nationalbewusstsein verloren; ob er auch in Bezug auf seine Sprache auf der Stufe ihrer Entwicklung im Anfang des 17. Jahrhunderts stehen geblieben; ob er endlich der weiteren Entwicklung derselben so vollständig fremd geblieben, dass ein heutiges Warschauer Zeitungsblatt oder ein moderner Schriftsteller ihm zum Teil unverständlich bleiben würde, mit welchen Äusserungen, wie es scheint, die unterlassenen Korrekturen einigermaßen entschuldigt werden sollten; darauf kam es bei der bloss äusserlichen sprachlichen Verbesserung des Gesangbuches und des Katechismus wenig an, und ich will auch deshalb nur beiläufig gegen die gethanenen Äusserungen erwähnen: *erstens*, dass, wenn der schlesische Pole mit der Sprache der Bibel, der Postille, des vorliegenden Gesangbuches und des Katechismus aufs innigste, wie die Herrn Bearbeiter sagen, vertraut ist, er es ebenso mit allen andern polnischen, evangelischen und katholischen Gebet-Gesangs-Kirchenbücher überhaupt im Posenschen, Galicien und im Königreich Polen ohne alle Schwierigkeit vertraut werden kann; *zweitens*, dass ja in dem Gesangsbuche neben den Psalmen, deren grösster Teil der ausgezeichneten Übersetzung des ersten polnischen Dichters aus dem 16. Jahrhunderte, nämlich Johann Kochanowski, der katholisch war, entnommen ist, sich Gesänge eines modernen Dichters Franz Karpiński, der, gleichfalls katholisch, erst 1825 gestorben ist, befinden, so z. B. 596, 597, 598 u. a.; und dass in dem neuen Anhang des Gesangbuches Übersetzungen deutscher Kernlieder nach Mrongovius, der erst vor einigen Jahren gestorben, aufgenommen werden sind; endlich *drittens*, dass die dem Gesangsbuche beigefügten Gebete, und namentlich der Luthersche Katechismus und die folgende Haustafel durchaus in der gegenwärtig herrschenden allgemein verständlichen Schrift- und Umgangssprache gehalten sind. Allerdings kommt nicht alles aus der letzteren in die Andachtsbücher hinein und umgekehrt. Das ist aber auch der ganze Unterschied, wozu noch dies kommt, dass die polnische Sprache durch die hohe Ausbildung, die sie im 16. Jahrhundert erhalten, sich wohl äusserlich sehr erweitert und bereichert, aber innerlich, in ihrem organischen Bau, sich grade nicht wesentlich und merklich verändert hat. Deshalb das allgemeine Verständniss der Schriftsteller des 16. Jahrhunderts und das Gelten derselben bis auf den heutigen Tag als klassische Muster.

Das Alles wollte ich nur beiläufig, aber nicht vergeblich gesagt haben, damit die geehrten Herrn Herausgeber nicht gar zu einseitig auf ein Werk blicken, dessen Wurzeln noch so frisch in dem Boden der lebendigen Sprache liegen und dessen reiche und wunderschöne Blüten einer dreihundertjährigen Entwicklung der letzteren in einen so prachtvollen Andachtsschatz zusammengetragen sind.

Nun die genannten Herrn sind sich des hohen Wertes desselben genug bewusst gewesen, um an die Reinigung desselben von allen Makeln und Beschädigungen mit

der grössten Sorgfalt, Gewissenhaftigkeit, Mühe und Ausdauer vorzugehen. Sie heben mit Recht hervor, die bei der wiederholten Revision während des Druckes überstandenen Schwierigkeiten und Hindernisse. Ich kenne dieselben aus eigener Erfahrung und muss dem erzielten Resultat pflichtgemäss die vollste Anerkennung zollen.

Das Gesangsbuch und der Katechismus liegen gegenwärtig beide in Betracht ihrer sprachlichen Korrektheit in solcher Gestalt vor, dass von dieser Seite her ihrer höheren Approbation nichts mehr im Wege stehen dürfte.

Allerdings sind die durchgeführten Korrekturen nicht vollständig. Dies bezieht sich namentlich auf Worte, in welchen das gestrichene *é* und *ó* stehen sollte. Die Gründe, welche die Herrn Bearbeiter gegen die Vornahme dieser Korrekturen in ihren Schreiben anführen, lassen sich hören, der wichtigste ist, dass bei der Durchführung dieser Verbesserungen mehr als 5 Centner Platten hätten kassirt werden müssen. Das war zu kostspielig, und ist nun deshalb nur teilweise, bei entscheidenden Worten, an diese Korrekturen gegangen, um sie mindestens für eine spätere Ausgabe anzubahnen. Sprachlich ist die Festhaltung des Unterschiedes des gestrichenen und ungestrichenen *e*, *o* und *é*, *ó*, namentlich des letzteren, erforderlich; der kundige Leser wird sich durch die Unberücksichtigung desselben in der Schrift in seiner Aussprache allerdings nicht stören lassen, und nur insofern erwächst daraus für den praktischen Gebrauch des Gesangsbuches kein Nachteil.

Bei der sorgfältigsten Korrektur konnte es unter den obwaltenden Umständen nicht ausbleiben, dass Druckfehler stehen geblieben sind. Ihre Zahl ist nicht bedeutend, auch sind es grade keine solche, dass sie den Sinn störten, und der Leser selbst sie nicht einsähe. So z. B. steht öfters *l* für *ł*, S. 211 *laską* für *łaską* und umgekehrt S. 173, 87, 162; *y* für *j*, S. 10, 11, und öfters; *ę* für *e*, S. 31; *ć* für *c*, S. 189, 190 und umgekehrt S. 201; *sz* für *s*, S. 281, *ś* für *s*, S. 62 und andere dergleichen. Öfters sind ganz andere Buchstaben in die Stelle der richtigen geraten, so S. 219 *jemn* f. *jemu*, S. 290 *temn* f. *temu*, S. 320 *ulęzesz* f. *ulęzesz*. Zuweilen fiel ein Buchstabe ganz aus z. B. S. 61 *nędzym* f. *nędnym*, S. 88 *kró* f. *król*, daselbst *chrześcians* f. *chrześciański*, S. 88 *rzed* f. *przed*; zuweilen kam ein überflüssiger hinzu, z. B. S. 309 *bynajmniejs* f. *bynajmniej*. Manchmal ist auch noch eine unrichtige Form unverbessert stehen geblieben, z. B. S. 738 *Boży* f. *Bożej*, S. 36, 103 und sonst *wszedszy* f. *wszedłszy*; es wird zwar nach der ersten Schreibweise gesprochen, aber das *ł* darin ist eine nothwendig grammatische Erforderniss.

Ich will die noch geringeren Ungenauigkeiten nicht weiter berühren, bemerke nur, dass sie nur noch im Gesangsbuche sich zu finden sind. Die Andachtsgebete und der Katechismus sind durchaus korrekt abgedruckt.

Ich schliesse mit der Wiederholung des bereits oben ausgesprochenen Gutachtens, dass ich der abermaligen Revision des vorliegenden Werkes die vollste Anerkennung entgegenbringe.

Prof. Dr. Cybulski

Ich habe durchaus nichts dagegen, wenn mein Name dem K. Konsistorio mitgeteilt wird.